Nr. 12. Sambor 23. marca 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze*.

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci.

Na czasie.

Walkę orężną pod którą rozpoczął się wiek XIX., a który przyniósł nam tyle rozczarowań i nieziszczonych marzeń, zastąpiła u schyłku wieku walka ekonomiczna i wielkich reform na polu socyalnem.

Mając na myśli reformę pod względem socyalnym wielkiej doniosłości t. j. przymusowe ubezpieczenie na wypadek starości.

Omawiając szczegółowo tę kwestyę, wymagałoby głębszych badań i obszernej pracy, więc muszę się ograniczyć do kilku drobnych i ogólnych uwag.

Instytucya ta dotychczas w Austryi nieznana, a urzeczewistnienie tej myśli jest postulatem doniosłej wagi.

Sprawa ta jak wiadomo stoi bardzo pomyślnie, wnioskując z enuncyacyi Wys. c. k. rządu i wypowiedzianej mowy tronowej, przed otwarciem nowego parlamentu. W zaraniu tej kwestyi bytu naszego, pierwszym zadaniem i obowiązkiem jest naszym — organizować się, bo sprawa to dla nas pierwszorzędnej wagi.

My nie mamy na kogo liczyć, — bo ilu my zyskamy rzeczników dla naszej sprawy, ludzi dobrej woli, pełnych cnót obywatelskich, którzyby nasze boleści odczuwali! w każdem razie nie wielu.

Dzisiaj mamy go tylko jednego, nasze myśli są zwrócone ku niemu i z jaką radością witamy wiadomość, kusząc się, że dla nas nędzarzy może zaświta lepsza jutrzenka.

Polityka naszej reprezentacyi w Wiedniu, zaznacza się wielką chwiejnością i wewnętrzną rozterką, może za wiele chęci odegrania przewodniej roli całe siły absorbuje, na co ani trudne położenie i za słabe siły nie pozwalają.

W każdym razie, każdy przyznać musi, że reforma ta jest sprawą doniosłej wagi, zajmuje dzisiaj najwięcej umysły, a przed nowem parlamentem stoi jak widmo znękane cierpieniami, przed którem cofnąć się niepodobna.

Projekt tej nowej reformy skopiowany na wzór ustawy pruskiej może nieco niedogodny, zostanie przedłożony uruchomionemu parlamentowi.

W tej chwili ważnej, jakby na komendę powinniśmy się organizować, skreślić swe nazwisko nie przedstawi trudności, a w ten sposób okażemy, że stanowimy wielki zastęp cichych pracowników.

Chwila to ważna, powinna wywołać jak najożywieńszą dyskusję, z największą zapobiegliwością powinniśmy się starać o zbieranie podpisów, abyśmy wykazali, że istniejemy, że oddając ogromne usługi społeczeństwu, o swe prawa upominać się będziemy.

Sprawa ta podniesiona i staraniem Szan. Redakcyi podjęta, która broni szczytnie praw naszych, w swych gorących nawoływaniach obudza nas ze snu, łączy nas w jedność i nakłania do wspólnej pracy, znachodzi wiele trudności.

Biorąc pod uwagę sprawę zjednoczenia wszystkich prywatnych urzędników — przez stworzenie krajowego związku, który ma na celu tak piękne idee, wymaga organizacji. Organizacja taka jest najsilniejszym atutem samopomocy, ma olbrzymi wpływ na moralne i społeczne życie, jest jednym z najpewniejszych środków trwałej poprawy doli prywatnych urzędników.

Solidarność działa łagodząco, rozwija inicyatywę jednostki, krzewi świadomość i wspólność interesów.

W stowarzyszeniach znajduje się moralną dźwignię i spokój o „jutro“.

Sprawa zaś takiej organizacyi nie mogąc wejść w czyn, całkowicie źle i błędnie pojęta objawia się w

różnych kierunkach, rzucając potwarze w brudnych paszkwilach na zacne jednostki.

Jeżeli mamy sobie prawdę powiedzieć, to w tej chwili przeważa w nas poczucie zniechęcenia i apatyi — powinniśmy patrzyć jaśniej i trzeźwiej w przyszłość, bo nie tylko ta historya, która bada przeszłe czasy, ale ta co umie wyciągać naukę wczorajszego dnia jest mistrzynią życia.

Zegar dziejowy wybija godziny, my złączeni w bratnim uścisku — usłyszymy głos lepszy, głos radości i wesela, lepszej doli w przyszłości, a najważniejsze to „jutro“ które każdego dzisiaj — zgrozą przejmuje. *J. H.*

Kilka słów w sprawie projektu ustawy

o przymusowem ubezpieczeniu emerytalnem.

Nareszcie doczekaliśmy się, iż c. k. Rząd zapowiedział w parlamencie przedłożenie projektu ustawy pensyjnego instytutu dla prywatnych urzędników, zdobyliśmy, a raczej uprosili nawet i poparcie kilku posłów w parlamencie. Czy jednak mimo tego, a wobec tak pięknego przebiegu rozpraw w parlamencie, sprawa ta przyjdzie w tym roku pod obrady i zostanie uchwaloną to inna kwestya, w każdym razie mamy podstawę cieszyć się nadzieją, boć i głodnemu miło cieszyć się nadzieją, iż go kiedyś nakarmią, choć jest to znów inna kwestya, czy nie zginie ten głodny z głodu, zanim go nakarmią. Jednakże mało kto z nas wie (a jest to przecież w każdym razie rzecz ciekawa) jak ten pensyjny instytut „in spe“ wyglądać będzie, jakie włoży na nas ciężary, a jakie da nam korzyści.

Był wprawdzie w tej sprawie w Nr. 22. „Urzęd. prywatn.“ z roku zeszłego pewien artykuł ale o istocie tego instytutu nie wieleśmy się z niego dowiedzieli.

Dopiero w dniu 26. lutego 1901. pojawił się artykuł w Nr. 95., jednak nie naszego organu ale czasopisma „Słowo polskie“, wyczerpujący tę sprawę i dający w całem oświetleniu obraz, tego naszego „fata morgana“ od lat wielu.

Pozwolę zamieścić tu wyciąg z tego obszernego artykułu:

„Wedle osiągniętego porozumienia, mają być wkładki do przyszłego instytutu pensyjnego zastosowane do przeciętnego wieku uczestników; wkładki te jak dotychczasowe obliczenia wskazują, wynosić mają około 10% od ubezpieczonej płacy, w zasadzie po 40 latach *należenia* płatnej. Dla lepszego zrozumienia przytaczamy cyfrowy przykład: dla członka N. ubezpieczoną jest pensya 1000 koron, wypłacalna po 40 latach, za co winien uczestnik po połowie z pracodawcą rocznie wnosić do kasy 100 koron. Taki pożytek nazywa się emeryturą (Alters pension) a gdyby uczestnik stał się niezdolnym do pracy przed tym okresem czasu n. p. po 5 latach, wówczas otrzyma 25% w stosunku do spodziewanej starczej pensyi (po 40 latach 1000 koron) t. j. 250 kor. Taki pożytek nazywa się pensyą inwalidy (Inwalidenpension) i wzrasta co roku o $1\frac{1}{2}$% w miarę jak nieudolność później niżeli po 5 latach następuje, więc n. p. po 10 latach $32\frac{1}{2}$% (od 1000) czyli 325 koron, po 20 latach 475 kor., po 30 latach 625 kor., i t. d. Pensya wdowia wynosiłaby 50% czyli połowę tego, coby na męża w dniu śmierci przypaść mogło, a gdyby była dzietną, otrzymałaby dodatek 20% aż do czasu, gdy najmłodsze dziecko osiągnie 18 lat.

Do instytutu pensyjnego obowiązany będzie należeć każdy, niżej 50 lat liczący, poświęcający się służbie prywatnej (nierządowej) tak mężczyzna jak kobieta, a ktoby z pracodawców przyjął nie ubezpieczonych, winien będzie grzywnę uiścić.

Minister spraw wewnętrznych miałby prawo roztrzygać w razach wątpliwych, kto ulega obowiązkowi ubezpieczenia. Osobne opłaty będą wraz z grzywnami pobierane do funduszu zaopatrzenia na czas bezrobocia, które najdłużej 15 miesięcy trwać może, po tym czasie ustają doraźne wsparcia. Istniejące fundusze emerytalne, które świadczyć będą co najmniej tyle co przyszły instytut pensyjny, mogą istnieć nadal. Toby były ogólne główne zarysy projektu, które mogą uledz jeszcze pewnym zmianom; zasada jednak wzajemności (przeciętne premie w stosunku do przeciętnego wieku) ma być zachowaną“.

Z tej tu dosłownie przytoczonej części wyż wymienionego artykułu, można już nabrać dokładnego wyobrażenia, jaki ten instytut będzie t. j. jakie da nam korzyści, a jakie nałoży ciężary.

Z tego co tu wyżej podano okazuje się że:

a) wysokość emerytury, którą się kiedyś pobierać będzie, nie zależy od obecnej pensyi czyli wynagrodzenia za służbę, lecz można ją sobie według własnej woli samemu ustanowić, — co jest nader ważną rzeczą, ze względu na niestałość i różnorodność (co do wysokości) płac do posad przywiązanych;

b) że połowę wkładek będzie opłacał pracodawca, co dla nas będzie wielką ulgą;

c) że emerytura pełna wypłacaną będzie nie po 40 latach służby lecz po 40 latach należenia do instytutu pensyjnego;

d) że utrata posady i przerwa w służbie nie czyni uszczerbku w przyszłej emeryturze;

e) że na wypadek bezrobocia chwilowego, będzie fundusz do udzielania wsparcia;

f) że Towarzystwo wzaj. pomocy, o ile ja tu wyrozumieć mogłem, istnieć obok tego instytutu *nie będzie mogło*, gdyż nie jest Towarz. *emerytalnem* lecz *zapomogowem*, udzielającem stałe zapomogi w wysokości *dowolnej, zależnie od funduszów rozporządzalnych.*

Pragnę tu zastanowić się nad tem, czy i o ile jest praktycznem dla nas to, że emerytura wypłacaną będzie po 40 latach należenia do funduszu pensyjnego.

Według brzmienia powyż przytoczonego artykułu pełną emeryturę (starczą pensyę) otrzyma każdy po 40 latach *należenia* do instytutu pensyjnego, zatem dla wszystkich urzęd. prywatn., którzy w służbę wstąpią w chwili uchwalenia ustawy tej i dla tych wszystkich, którzy wstąpią w służbę dopiero w przyszłości jest to równobrzmiącem z tem, iż otrzymają emeryturę po 40

latach służby, bez względu na to, czy po upływie tego czasokresu będą już nieudolnymi czy jeszcze udolnymi do dalszej pracy.

Jest tu zatem wziętym za podstawę wymiar co do lat służby ten sam, co przy państwowych urzędach. Zapomniano tu jednak widocznie uwzględnić różnicy jaka zachodzi między służbą państwową a prywatną. D. n.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady nadzorczej

Towarzystwa wzaj. pom. prywatnych urzędników.

Pod przewodnictwem prezesa hr. Andrzeja Potockiego rozpoczęła dnia 14. b. m. obrady Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych.

W zagajeniu zaznaczył prezes stały rozwój Towarzystwa, co do ustawy pensyjnej zaś — podkreślił to, co przyniosły zresztą wiedeńskie telegramy, a mianowicie, że w niedalekiej przyszłości wygotowany projekt przyjdzie pod obrady Izby i nadzieje urzędników prywatnych, przy normalnych stosunkach w parlamencie, wnet się ziszczą.

Prezes podnosi dwa czyny wielkiej szlachetności i wielkiej hojności.

Oto ś. p. Józef Szneyder, właściciel dóbr Białykamień z przyległościami, długoletni przewodniczący złoczowskiego oddziału Towarzystwa, przeznaczył testamentarnie dobra swoje, mające wartość przeszło milion koron, na utworzenie w Białymkamieniu zakładu wychowawczego dla dziewcząt-sierot po urzędnikach prywatnych, oraz szpitalu dla biednych chorych, a także na rozdawanie posagów po 200 koron dla biednych dziewcząt obrządku rz. kat.

Zarząd majątku i zakładów dobroczynnych powierzył testator Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Krakowie na Kleparzu i zobowiązał je do prowadzenia gospodarstwa we własnym zarządzie, oraz do racyonalnego i trwałego gospodarstwa w lasach — i tylko w koniecznych wypadkach wolno według testamentu wydzierżawiać część dóbr, jednak wyłącznie katolikom polskiej narodowości, którzy obowiązani są do utrzymywania jedynie oficyalistów katolików.

Zakład wychowawczy dla sierót wszedł już w życie i mieści na razie 18 dziewcząt, zaś przełożona siostra Rzewuska wyraziła wobec pp. dyrektora R. Makarewicza i delegata T. Dzięciołowskiego życzenie, aby Zarząd Towarzystwa przedkładał jej corocznie wykazy sierót po członkach Towarzystwa, któreby mogły być do zakładu przyjęte.

Bardziej jeszcze wspomnienia godnym jest fakt czynnego uznania dla Towarzystwa ze strony jednego z b. członków, pobierającego obecnie stałą zapomogę z funduszów Towarzystwa. Oto w ciągu roku 1900 znalazła się w Słowie Polskiem trzykrotnie notatka, że bezimienny jakiś dobroczyńca ofiarował na rzecz Towarzystwa pewną kwotę. Później nazwisko ofiarodawcy wyszło na jaw. (p. Kobylański), a on sam pragnie żyć i złożył już na cele Towarzystwa dar znacznie większy (kilka tysięcy koron). Wydział centralny przedkłada tę sprawę Radzie nadzorczej w osobnem sprawozdaniu.

Prezes poświęcił wzmiankę pośmiertną zmarłym członkom Tow. delegatom śp. Michałowi Zajączkowskiemu i Mikołajowi Koszce, a Zgromadzenie pamięć ich uczciło przez powstanie.

Z przedłożonego sprawozdania wydziału centralnego wynika:

W roku ubiegłym majątek Tow. wzrósł we wszystkich funduszach do sumy 1,478.838 k. 88 hal., czyli, powiększył się w ciągu roku o 18.196 k. 64 hal., Z dniem 1. stycznia pozostawało w Towarzystwie członków rzeczywistych i uczestników 2.137 z 10.313 udziałami, od roku ubiegłego ubyło 160 członków z 699 udziałami.

Na podstawie dotyczącego regulaminu, wydział centralny wypłacił:

Na zapomogi stałe . . . . 149.937 k.
Na datki jednorazowe . . . 780 k.

Fundusz bursy im. Jerzego hr. Dunin Borkowskiego wzrósł do 14.815 k. 78 hal. Z odsetek tego kapitału udzielono już w r. ubiegłym subwencyj kilku synom członków i w ten sposób cel bursy bogdaj częściowo osiągnięto.

Wydział centralny dokładał w roku ubiegłym, jak i w latach poprzednich starań o uzyskanie przymusowej ustawy pensyjnej i dziś sprawa ta na najlepszej znajduje się drodze.

Pani Zofii hr. Zamojskiej złożono oklaskami podziękowanie za ofiarowanie Towarzystwu w darze portretu jej męża, długoletniego prezesa Towarzystwa.

Po odczytaniu sprawozdania komisyi rachunkowej udzielono wydziałowi absolutoryum, poczem wybrano komisyę: stypendyjną, petycyjną, administracyjną i rachunkową. Komisyom tym zostałe przedłożone do rozpatrzenia przedłożenia wydziału centralnego, a mianowicie: prośby o dary z łaski, rekursy przeciw uchwałom wydziału centralnego, prośby o restytucyę praw wykreślonych członków, przyjęcie na członków, kandydatów liczących powyżej lat 40, uzupełniające wybory do Rady nadzorczej, przyznanie dwóch posagów z fundacyi im. śp. hr. Stef. Zamoyskiego, sprawy administracyjne, wnioski, odnoszące się do statutów i przyznanie stypendyum z fundacyi śp. Hipolita Stupnickiego.

Komisyi administracyjnej przydzielono również do rozpatrzenia sprawy udzielenia 3-miesięcznego urlopu dyrektorowi Towarzystwa p. Romualdowi Makarewiczowi. Na tem wyczerpano porządek dzienny zgromadzenia na dniu 14. b. m.

Dnia 15. b. m. o godz. 4 popołudniu odbyło się posiedzenie poufne, na którem obradowano nad sprawą wyborów, przyznaniem stypendyów i posagów oraz nad sprawami odnoszącemi się do zmian w administracyi.

(C. d. n.)

Szanowna Redakcyo!

Oburzony na p. Gierasieńskiego za powstanie jego przeciwko naszej gazetce, którąśmy tak umiłowali, nie mogę przenieść na sobie, by nie dać wyrazu mego oburzenia przeto przesyłam Szanownej Redakcyi proszę i *domagam się*, by Szanowna Redakcya nie powodowała się żadnymi absolutnie względami i słów tych moich parę, które tu niniejszem dołączam, a zatytułowane „Ja na was chlebem, a wy na mnie kamieniem“ w najbliższym numerze „Prywatnego Urzędnika“ ogłosiła.

Domagam się tego jako stały prenumerator od pierwszego numeru i pilny czytelnik pisemka, którego egzystencyę, jako pisemka zupełnie niezawisłego, uważam za niezbędne. — Domagam się tego tembardziej, ile że Pan Gierasieński, prócz artykułu swego w Kuryerze lwowskim umieszczonego, w osobnych odbitkach druku, rozesłał po wszystkich oddziałach powiatowych Towarzystwa wzajem. pomocy, swój referat, w którym ostro powstaje przeciwko pisemku „Prywatny Urzędnik“ zarzucając mu, że idzie w radykalno-rewolwerowym kierunku, udowadniając, że działalność tegoż dla sprawy urzędników prywatnych jest wprost zgubną i domagając się, by Towarz. wzaj. pomocy użyło całego swojego wpływu i powagi w celu zniszczenia z powierzchni świata tego pisemka, do czego w pierwszej linii ma się przyczynić mający być założony organ wychodzący kosztem Towarz. wzajem. pomocy i przez jego wydział centralny redagowany.

Obawiając się, iż tak powstały organ Urzędników prywatnych przestałby być pod kierunkiem zarządu centralnego, pismem niezawisłem, a stałby się rzecznikiem li tylko członków Towarz wzaj. pomocy, nie zaś organem ogółu urzędników prywatnych, pragnę przez mój ten artykuł, członków tego Towarzystwa od tej myśli odciągnąć, a to tembardziej, ile że przeważna część takowych nie czytając i nieznając „Prywatnego Urzędnika“, a ulegając referatowi p. Gierasieńskiego, który w fałszywem świetle całą tę sprawę przedstawia — ku tej myśli się skłania.

Ja na was chlebem, wy na mnie kamieniem!

Mam przed sobą referat p. Gierasieńskiego przewodniczącego lwowskiego oddziału Towarzystwa wzajemnej pomocy w sprawie wydawnictwa czasopisma.

Czytam i zdumiewam się i nadarmo łamię sobie głowę nad pytaniem, co zawinił p. K. Illukiewicz.

Rozpatrzmy ten referat!

Oto p. Gierasieński czyni Wydziałowi i Zarządowi centralnemu Tow. wzajemnej pomocy, różne zarzuty i to: zarzuca mu, iż biorąc pensyę; pracować niechce, iż stara się utrzymywać zwyczaj kneblowania ust członkom, iż rozmyślnie, mimo iż sam potrzebę odczuwa, niechce przekonać Rady nadzorczej o potrzebie otworzenia nowych agend, li tylko z powodu, iż wnioski te nie z jego strony wyszły, — ba! nawet Radzie nadzorczej zarzuca, iż przechodzi nad kwestyami żywotnemi do porządku dziennego, li tylko z powodów osobistej natury, to ciężkie są zarzuty, są one jednak słuszne, prawie wszyscy to odczuwamy.

Tu tkwi ta przyczyna dla której Towarzystwo, nie tylko iż nie podnosi się, ale nawet chyli się ku upadkowi. — Tu jest ten rak, który Towarzystwo toczy i który musi być wyciętym, by organizm Towarzystwa uzdrowiony do nowego, lecz zdrowego życia powstać mógł.

Towarzystwo wzajemnej pomocy *nie chciało* od lat już wielu zająć się moralnem popieraniem prywatnych urzędników.

Czuliśmy ten brak starania o nasze moralne i socyalne potrzeby, — rozpruszeni po całym kraju, nie mając sposobu porozumienia się, — nie mogliśmy się porozumieć, — zjednoczyć, — było coraz gorzej, poprostu upadaliśmy pod tym ciężarem na duchu i zapadliśmy w zupełną apatyą, w sen letargiczny.

Po tylu latach snu letargicznego, w jakim spoczywał cały światek urzędników prywatnych, znalazł się nareszcie człowiek, który rozdmuchawszy ogień, ogrzał nas, rozbudził i nie dość, że wskazał nam kierunek pochodu, *ale zniewolony przez nas samych*, stanął na czele i wszelkiemi siłami usiłuje nas pociągnąć ku temu zdala ukazującemu się światłu, nawołując nie spijcie, obudźcie się, próbójcie tylko, a sami zobaczycie, iż wstać i zajść tam możecie. Nie bacząc na możliwość strat, na własne ryzyko rozpoczął wydawać gazetkę i rzeczywiście rozbudził nas (p. Gierasieński sam to przyznaje) powstał do ruchu i sam pracuje tak dodatnio. I to właśnie p. Gierasieński wytyka p. Illukiewiczowi, jako zbrodnię nieledwie!

Niechcę roztrząsać i wchodzić w przyczyny jakie tego człowieka spowodował, do tego, by swą pracą, swym trudem, narażając się na możliwość strat materyalnych, pobudzić nas do ruchu i wskrzesić do życia. — Gdyby ten człowiek nawet złym był apostołem, gdyby nawet w przyszłości okazał się niegodnym naszego zaufania, którem go darzymy, to sam fakt, że po tylu latach moralnego letargu z którego nas nikt pobudzić *nawet nie usiłował*, on nas obudził, jest tak wielkiej wagi, iż mimo wszelkich możliwych wad jego, któreby się kiedyś okazać mogły, zasługa jego będzie tak niezwykle wielką, że jego nazwisko *złotemi literami* zapisane być powinno w historyi spraw naszych.

Lecz czyż mamy jednak jakiekolwiek podstawy, pytam się, jemu nie ufać, czyż może swem przeszłem życiem wskazał, iżby na przyszłość ufać mu nie można było, czyż w jego obecnej działalności, daje się spostrzegać jakikolwiek ton fałszywy, naprowadzający wątpliwość w jego dobro i szczere chęci, czy może mu to zarzucić ktokolwiek, jeżeli traktować będzie tę sprawę według sumienia? — Zaiste nie!!

P. Illukiewicza znam osobiście o tyle, o ile go widzia-

łem na zjeździe we Lwowie, lecz jestem prenumeratorem jego pisemka od pierwszego numeru i nie dostrzegłem w tem piśmie nic złego. — Nie zajmuje się to pisemko polityką, nic poddaje nam zupełnie nic z żadnych przewrotowych idei, ani nam drogi nie wskazuje w tym kierunku, lecz nawołuje nas jedynie do pracy nad sobą, nawołuje nas do zjednoczenia się i do podniesienia się moralnego, oto kierunek i droga, jaką nam wskazuje.

Czy to ma być złe, czy to ma być powodem, by na tego człowieka tak zjadliwie się rzucać? — Nie p. Gierasieński! — nie tędy droga! — P. Illukiewicz w obec nas ma już spore zasługi, a pozwolę sobie postawić panu skromne moje zapytanie, jakie pan ma w obec nas zasługi, — co pan dla nas uczynił, czemu to pan, odczuwając te nasze potrzeby nie postąpił tak jak p. Illukiewicz? — Czy właśnie to pana gnębi i jest powodem pańskiej zjadliwości? — Możnaby łatwo to przepuszczać, widząc jak pan zasługi p. Ilukiewicza pragnie obrucić na jego niekorzyść. — Irytuje pana nasz zjazd, na którym był pan obecnym „tylko z ciekawości," jakto, więc nic innego pana tam nie wiodło? Udałeś się pan na zjazd jak na proste widowisko? A to szkoda, że my uczestnicy tego zjazdu nie wiedzieliśmy o tem podówczas, bylibyśmy może drzwi przed panem zamknęli. — Irytuje pana to, żeśmy na zjeździe postanowili założyć stowarzyszenie ku zjednoczeniu, materyalnemu i moralnemu podniesieniu stosunków wśród których żyjemy? — Irytować pana mogło i słusznie nawet *przyczyny* dla których to się stało, t. j. wina Towarzystwa wzajemnej pomocy, iż dotychczas nic w tej sprawie nie zdziałało — lecz nie powinien pan wytykać p. Illukiewiczowi jako zbrodnię, iż on ten zjazd spowodował, to jego zasługa, i to zasługa niepomierna. — Irytuje pana to, że mamy organ *niezawisły*, pragnie pan organ ten *zniweczyć*, a wydawnictwo gazety powierzyć centralnemu zarządowi Towarzystwa wzajemnej pomocy; — nie p. Gierasieński, teraz my tego nie chcemy, my pragniemy mieć organ niezawisły, gdzieby każdy wielki czy mały, głos swój mógł podnieść.

Z góry z całą pewnością przewidzieć można, iż tak jak teraz dzieje się z Radą nadzorczą, która we wszystkiem ulega zarządowi centralnemu, tak później redakcya tylko te głosy by publikowała, które jemu po myśli by były.

Ale tego niechcemy, my chcemy mieć pismo jak teraz, *niezawisłe*, a do którego w żaden sposób zarzuty p. Gierasieńskiego, iż jest to radykalno-rewolwerowe pisemko, stosować nie można. Gdzie się tam p. Gierasieński tendencyi radykalno-rewolwerowej dopatrzył, jest istną dla mnie zagadką.

A może pan pragnie być redaktorem nowego pisemka? A niedaj tego Boże!

Oburza się pan, by prenumeratorzy tego pisma „nie poszli za głosem dorywczo wyrosłych przewodników bez namysłu, tam gdzie są prowadzeni"? — i przeto poleca pan „powinniśmy uchwycić lejce rozbudzonego ruchu i pokierować w należytym kierunku"!

A jakie ma pan dane, że to pisemko chce nas prowadzić na manowce? — A jakie z drugiej strony mamy dane, że pan nas będzie prowadził tam gdzie iść powinniśmy?

Mogę p. Gierasieńskiego uspokoić, iż między prenumeratorami „Prywatnego urzędnika" są ludzie nie tępsi umysłowo od niego (mimo tego, iż on w swojem zadufaniu. tak o nas sądzi) jeśli on potrafi rozróżnić kierunek zły od dobrego, my również uczynić to potrafimy!

Na zjeździe nie był p. Illukiewicz naszym dyktatorem, było wielu poważnych i co najmniej równych inteligencyą p. Gierasieńskiemu, a wszyscyśmy uznali jednogłośnie, iż jak dotychczas p. Illukiewicz zasługuje na votum zaufania. — Co dalej będzie nie wiemy jeszcze, bo trudno przyszłość przewidzieć, lecz też nie mamy powodu dzisiaj stanowczo twierdzić, iż w przyszłości p. Illukiewicz w innych zasad przemieni się człowieka. — Gdyby się zaś to stało, to dopiero natenczas będzie można zażądać, by pismo kierunku nie zamieniało, jeśli prenumeratorów utracić niechce.

Nie widzę przyczyny dla której p. Gierasieński odmawia „surmie samborskiej" zdolności do objęcia pod względem moralnym, kierunku „nad całą rzeszą naszych zawodowych towarzyszów." — Czy organ ten idzie w kierunku fałszywych idei, czy prowadzi nas na bezdroża?

Byłoby było dobrze, gdyby Towarzystwo wzajemnej pomocy już 32 lat temu założyło biuro, założyło swój organ, nie byłoby już tylu lat straconych — lecz gdy tego nie uczyniło dotychczas, niechże i obecnie nie powstaje na człowieka, który tego dokonał i który przez to *złotemi głoskami* swe imię zapisał w historyi naszej, niech mu pozwoli zbierać owoce jego pracy, która zbyt ponętną wcale znów nie jest.

Nie kieruję się tą maxymą miernych głów i wątpliwych charakterów, iż każdego po nad tłum wyrastającego, należy z zasady strącać w błoto, to nie jest zasada ludzi szlachetnych, ludzi dobrze myślących i ludzi inteligentnych, gdy kto nad tłum wyrasta należy jego usiłowaniom iść na rękę, a to tembardziej, gdy dla naszego właśnie dobra tenże pracować pragnie.

Zostawmyż p. Illukiewicza w spokoju, niech zbiera owoce swych usiłowań, niech wydaje nadal gazetkę, którą wydawać zaczął, owszem wspierajmy go przez prenumerowanie tejże, zasilajmy tę gazetkę artykułami będącymi na czasie, a przez to dawajmy jej kierunek taki, jaki mieć pragniemy, dajmy mu dowód, iż jesteśmy ludźmi, a jako tacy czujemy dla niego wdzięczność za podjęcie inicyatywy, której podjąć nie chciało Towarzystwo 32 lat już istniejące", a które ze względu na swój statut podjąć było powinno, a będziemy mieli tę korzyść, iż będziemy mieli organ *niezawisły*, w którego szpaltach znajdzie gościnność głos każdy bez względu na to, czy pochodzi głos ten od wielkiego czy od małego.

Dziś już zapóźno, by Towarzystwo wzaj. pomocy podejmowało wydawnictwo pisma: oto jest większa liczba urzędników prywatnych, którzy nie są członkami

tego Towarzystwa i być niemi nie chcą, ci i nadal pozostaną prenumeratorami „Prywatnego urzędnika“, a skutek będzie ten, iż zamiast jednej gazety w której wszyscy zjednoczyć się winni, będą dwie gazety, jedna z nich a tą będzie samborski organ, będzie rzeczywistym organem urzędników prywatnych, a organ Towarzystwa wzajemnej pomocy będzie tylko organem nie ogółu urzędników prywatnych, lecz członków Towarzystwa wzajemnej pomocy. — *A. Zawadzki.*

KRONIKA.

Kalendarz od 24. do 30. marca 1901 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
24.	niedziela	F. 5 Czarna	N. 4 P. H. 8
25.	poniedział.	Zwiast. NMP.	Fteofana
26	wtorek	Emanuela	Nykyfora
27	środa	Ruperta	Wenedykta
28	czwartek	Sykstusa b.	Ahapia mucz
29	piątek	Cyryla dyak.	Sawyna mucz.
30.	sobota	Kwiryna męcz.	Ałeksa pr.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno na: słonki, cietrzewie, głuszce, pardwy i dropie, ptactwo błotne i wodne.

Łowić wolno wszystkie ryby, z wyjątkiem (od połowy miesiąca) bolenia i lipienia głowacicy, nie wolno zaś raków, zarówno samic jak i samców.

Kalendarzyk ważniejszych jarmarków. 25. w Delatynie (na wełnę gosp. i owcy), 29. w Stanisławowie.

Słońce wschodzi o godzinie 5 minut 50, zachodzi o godzinie 6 minut 20.

Księżyc wschodzi o godzinie 2 minut 37, zachodzi o godzinie 4 minut 36.

Pierwsza kwadra dnia 27. o godz. 6 m. 26 rano.

Niezwykłe odznaczenie Reskryptem prezydyum c. k. namiestnictwa z dnia 31. stycznia b. r. l. 1148, na podstawie §. 3. statutu, otrzymał p. Hipolit Sękowski, leśniczy w skarbie Toporowskim, za Jego 40-tu letnią, wierną służbę, honorowy medal. — W przeciągu tego czasu trzykrotnie przechodziły te dobra w inne ręce a to: służbę swą rozpoczął u księcia de Ligne, po śmierci tegoż odziedziczyła te dobra wnuczka, Arcyksiężniczka austryacka Izabella, a w roku 1888 nabył je Władysław hr. Baworowski.

Medal wykonany jest z bronzu, — na jednej stronie uwidocznione jest popiersie Jego ces. król. Apost. Mości, oraz napis : „Franz Jos. I. D. G. Imp. Austr. Rex Boh. et Rex Ap. Hung.“ — na drugiej stronie w pośrodku „XXXX annorum“ — naokoło zaś napis : „Signum laboris fideliter peracti“.

Odznaczenie to jest rzeczywiście niezwykłem, a kto wie, czy nie unikatem pomiędzy prywatnymi urzędnikami, toteż miło nam jest złożyć p. Sękowskiemu na tem miejscu życzenia, aby jeszcze długie lata w swym zawodzie przy czerstwem zdrowiu pracował.

Z tragedyi życia. Na drugiem piętrze starego domu przy ul. Ormiańskiej l. 30 mieszka rodzina, złożona z babki staruszki wdowy, jej córki, także wdowy, i czworga drobnych wnucząt. Kobiety żyły i utrzymywały się z pracy rąk. Staruszka nie wiele mogła zarobić, siły sterane wiekiem odmawiały jej posłuszeństwa, córka, po wielu przejściach życiowych, a do tego wątłego zdrowia, również nie zarabiała tyle, by wystarczyło na utrzymanie 6 osób. Często więc zaglądał głód do ubogiego pokoiku na II-gim piętrze, często płacz głodnych dzieci krwawił serce matki, która napróżno starała się o jakąkolwiek pracę.

W końcu, w tej ciągłej walce o kawałek chleba, straciła odwagę, ogarnęło ją zwątpienie — zbłądziła. Przed kilku dniami wstała wcześnie, pobudziła śpiące dzieci, długo pieściła i całowała je, całowała pomarszczone ręce matki staruszki zdziwionej tak niezwykłem zachowaniem się córki, w końcu wzięła chustkę i wyszła. Założyła na głowę chustkę ściągnęła ją nagle na oczy, jednym skokiem stanęła na oknie i w oczach matki i dzieci rzuciła się na dół. Przeraźliwy krzyk przeszył powietrze, rozległ się jakiś głuchy stuk, a po chwili przyniesiono do ubogiej izdebki nieprzytomną i strasznie pokaleczoną kobietę.

Przywołani lekarze skonstatowali połamanie kości obydwu nóg i poważne wewnętrzne uszkodzenia. Nieszczęśliwą kobietę odwieziono do szpitala.

W ubogiej izdebce została zrozpaczona staruszka i czworo głodnych, spłakanych wnucząt.

Dnia 19. b. m. o 10 rano odczytano na dziedzińcu więzienia wojskowego na Wawelu wyrok śmierci żołnierzowi 56 pp. Józefowi Balcerowi, skazanemu za zamordowanie żandarma Kassianyka. Wyrok zarzuca Balcerowi zbrodnię morderstwa, nieposłuszeństwo straży wojskowej, zbrodnię kradzieży i wydalenie się bez pozwolenia z koszar, wyklucza go z armii i skazuje na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok odczytał skazanemu major-audytor Niżałowski wobec sądu wojskowego pod przewodnictwem podpułkownika Rebensteigera z 20 pp. Skazany przyjął wyrok spokojnie i na zapytanie oświadczył, że wyrok zrozumiał. Zostanie powieszony w środę rano na dziedzińcu więziennym na zamku. Przybył dziś z Wiednia kat z pomocnikami.

Straszny wypadek na kolejach Rosyjskich. Zima obecna niezwykle obfituje w śniegi. Na wszystkich kolejach z wielkim wysiłkiem udaje się oczyścić tor. Pociągi chodzą wąskiemi korytarzami ze śniegu o obmarzniętych, śliskich ścianach. W korytarzach nie ma nawet niezbędnych zagłębień z boków, w których robotnicy mogliby się schronić przy przejściu pociągu. Korytarz jest tak wązki, że człowiek napewno dostanie się pod koła wagonów, jeżeli nie potrafi wdrapać się na ścianę lodową, wysoką na kilka sążni. W końcu ubiegłego miesiąca pięćdziesięciu robotników oczyszczało plant kolejowy na linii Wołowo Smoleńsk i kolei riazańsko uralskiej. Nagle usłyszeli za sobą turkot zbliżającego się pociągu. Nastąpiła okropna scena. Jedni straciwszy przytomność, biegli po torze, chcąc uciec przed pociągiem, drudzy poczęli wdrapywać się na śliskie ściany i spadli na dół. Inni stali jak słupy, nie widząc nigdzie ratunku. Pociąg dopędził tłum. Rozległy się straszne krzyki i jęki. Tych, którzy wdrapali się na ściany, pociąg zaczepił stopniami wagonów i zrzucał pod koła, innych dogniatał i gniótł na miazgę. — Z ciał zabitych, rannych i pokaleczonych utworzyła się taka masa bezkształtna, że koła parowozu zatrzymały się same przez się. Liczba ofiar wynosi 30 osób. Pokaleczonych i umierających przewieziono do szpitala kolejowego w Kozłowie.

W Krakowie aresztowano ekspedytora pocztowego Onufrego Rozdulskiego. Pełnił on obowiązki w urzędzie pocztowym w Woli Justowskiej pod Krakowem i sprzeniewierzył około 1500 koron.

Tytułem składek nadesłali w dalszym ciągu. *Na biuro:* Pp. S. Zaleski z Trościańca 2 kor. A. Krzyczkowski z Pohorec 2 kor. S. Liss ze Stubna 2 kor. J.

Stankiewicz z Krukienic 2 kor. F. Bukietyński z Kornalowic 4 kor. Razem 12 koron.

Czyli w łącznej kwocie z poprzednio wykazanemi 590 kor. 40 hal.

Na bursę. Pp. F. Bukietyński z Kornalowic 2 kor. S. Liss ze Stubna 2 kor. A. Krzyczkowski z Pohorec 2 kor. S. Zaleski z Trościańca 1 kor. H. Sękowski z Wydry 6 kor. J. Tęczarowski z Miękisza nowego 4 kor. Razem 17 kor.

Czyli w łącznej kwocie z poprzednio wykazanymi 306 kor. 03 hal.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. *Budowa dróg wodnych.* „N. Fr. Presse“ dowiaduje się z kół parlamentarnych, że w łonie rządu odbywają się narady co do jego stanowiska w kwestyi budowy dróg wodnych. Rząd w zasadzie gotów jest zapewnić w drodze pracodawczej budowę dróg wodnych i przyjąć propozycyę rady przemysłowej. Decyzya wszakże rządu zawisłą jest od tego, czy znajdzie się pokrycie na opędzenie kosztów budowy tychże dróg. Słychać, że minister skarbu stoi na tem stanowisku, że jeśli zostanie uchwaloną akcya w wielkim stylu, będzie potrzebował na pokrycie wydatków nowych dochodów. Podwyższenie podatku od spirytusu ma być użyte jako kompensata wskutek ubytku dochodów z należytości za przenoszenie własności, dalej ubytku dochodów z myt i podatku rentowego; minister skarbu będzie potrzebował też nowych funduszów, gdyby pensye wdów i sierót po urzędnikach miały być zrównane z płacami nowej ustawy pensyjnej. „N. Fr. Presse“ — donosi w końcu, że ostateczna decyzya w sprawie budowy dróg wodnych nastąpi w najbliższym czasie.

W Kole polskiem silny prąd nieufności do dworskiej polityki Jaworskiego. W powietrzu czuć bliskie porozumienie między Niemcami a Czechami. W takim razie silna obawa, że padną budowle wodne ofiarą ich ugody. W sprawie gimnazyum cieszyńskiego nie ma żadnej nadziei upaństwowienia, przed upływem 2 lat. Sesye Izby w tym tygodniu w środę i sobotę.

Niemcy. Jak donosi „National-Zeitung“ rana cesarza Wilhelma goi się normalnie, twarz już nie jest spuchniąta. Cesarz jest w dobrem usposobieniu i już pracuje i do 8 dni prawdopodobnie będzie zdrów zupełnie.

Wydany 20. b. m. rano biuletyn o stanie zdrowia cesarza Wilhelma powiada: gojenie się rany na ukończeniu, napuchnięcie prawego policzka mniejsze, jakkolwiek jeszcze nie ustąpiło zupełnie. Zresztą stan zdrowia dobry.

Rumunia. Dwunastu generałów czynnej armii rumuńskiej, wniosło prośbę o dymisyę, co należy uważać za następstwo projektowanych w budżecie wojennym oszczędności, które mają wynosić ogółem 5 milionów franków.

Transwaal. „New York Herald“ donosi z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone oficyalnie, jakkolwiek tylko pośrednio, uznały aneksyę obu republik południowo-afrykańskich dokonaną przez Anglię.

Chiny. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą dzisiejszą. Na odbytem ubiegłej nocy posiedzeniu obradowali posłowie zagran. nad sprawą ukarania urzędników chińskich. Rosyjski poseł oświadczył się stanowczo przeciw wszelkim żądaniom kary śmierci mówiąc: Pozwoliłbym raczej odciąć sobie prawą rękę, aniżelibyśmy mieli się zgodzić na nowe wyroki śmierci.

Rosya. „Wilenskij Wiestnik“ donosi, że jenerał gubernator wileński, troszcząc się o możliwie jak największe rozpowszechnienie nauki języka rosyjskiego w kraju, rozesłał gubernatorom osobne przepisy w sprawie zbierania filij szkolnych po wsiach. Przepisy te mają być odczytane na zgromadzeniach gminnych.

SKRZYNKA POCZTOWA.

Wny Pan W. L. w Dawidowie. Pisze nam Pan w tym tonie, jak gdybyśmy Bóg wie ile posad rozdali, a o Panu zapomnieli. Chciej Pan wierzyć, że największą radością byłoby dla nas, gdybyśmy mogli wszystkich zgłaszających się na posadach umieścić, lecz niestety, na razie musimy się zadowalniać tem, że od czasu do czasu uda się nam kogoś umieścić, a winę w tem ponoszą sami prywatni urzędnicy, albowiem bardzo mało jest takich, którzy nas o wolnych posadach powiadamiają.

Wny Pan Zawadzki w Podwysokiem Co do prenumeraty zaszła rzeczywiście omyłka.

Wny Pan Wowkonowicz w Hnizdyczowie. Prenumeratę za cały rok otrzymaliśmy, a reklamowane numera zginęły gdzieś na poczcie.

Wny Pan M. B, w M.... Już w jednym z poprzednich numerów wyjaśnialiśmy, że jako prywatnych urzędników uważamy nie tylko tych, którzy pokończyli szkoły zawodowe, lecz także i tych, którzy przez dłuższą praktykę nabyli wykształcenia zawodowego, wyłączamy jednak tych; którzy z furmanów, lokaji i t. p. na rządców, ekonomów lub leśniczych wyawansowali.

Wny Pan H. S. w N... Prosimy o podanie nam dokładnego adresu do księcia, od którego Pan nie możesz dostać świadectw, a my udamy się do niego z prośbą, a może być, że Panu takowe zwróci. — Również proszę nam przysłać treść anonsu umieścić się mającego.

Wny Pan J. O. w K... Prenumerata jest zapłaconą za cały rok 1901. Co do zrobionej nam uwagi, aby na każdej opasce umieszczać do jakiego czasu ma każdy z P. T. Prenumeratorów prenumeratę zapłaconą, jest nie możliwem, albowiem utrudniałoby to wielce ekspedycyę, a w gruncie rzeczy nicby nie pomogło, skoro pomimo tylokrotnych próśb i błagań a w końcu i osobnego rozesłania kartek przypominających, jeszcze przeszło **200** prenumeratorów zalega z prenumeratę za kwartał bieżący, a około **50** za kwartał miniony, pomimo że prenumerata wynosi zaledwie 3 koron kwartalnie, a którą to kwotę każdy bez uszczerbku zapłacić może.

WYKAZ POSZUKUJĄCYCH POSADY.

ZARZĄDCA EKONOMICZNY

z dłuższą praktyką gospodarską w wzorowych majątkach, obeznany z gospodarstwem rolnem, manipulacyą kancelaryjną — chowem bydła i stada — weterynaryą — z maszynami rolniczemi — z plantacyą buraków cukrowych — z chmielarnią — z eksploatacyą torfu — z gorzelnią i browarem — poszukuje z d. 1. kwietnia b. r. odpowiedniej posady na ordynaryę lub kawalerską.

Łaskawe zgłoszenia do Redakcyi „Prywatnego urzędnika“ Sambor po l H. S.

DUBLAŃCZYK

młody, zdolny z chlubnemi świadectwami i paroletnią praktyką, obecnie na posadzie, przyjmie z wiosną posadę ekonoma na ordynaryę.

Zgłoszenia pod S. A. do Redakcyi „Prywatnego urzędnika“.

EKONOM kawaler z 13-letnią praktyką w większych majątkach z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje odpowiedniej posady.

Zgłoszenia pod lit. Z. Z. p. Zagórzany.

EKONOM, który ukończył niższą szkołę rolniczą, i melioracyjną w Dublanach, z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady od 1. kwietnia b. r. na ordynaryę lub wikt.

Zgłoszenia pod: Lichteneger, Pogórska wola o. p. Tarnów.

LEŚNICZY z 24 letnią praktyką, poszukuje odpowiedniej posady.

Zgłoszenia pod S. Z. Złoczów do redakcyi „Prywatnego urzędnika“ w Samborze.

Leśnik z kikuletnią praktyką i ukończoną szkołą lasową w Bolechowie, poszukuje posady.

Zgłoszenia pod E. O. do redakcyi.

MASZYNISTA

z 22 letnią praktyką w większych fabrykach, poszukuje odpowiedniej posady, również przyjmie montowanie jakoteż reperacye wszelkiego rodzaju maszyn i kotłów parowych.

Zgłoszenia należy nadsyłać do redakcyi „Prywatnego urzędnika“ w Samborze.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.